

SMUTNY GRABARZ AL

Prawdziwie dawno temu, w prawdziwie interesującym miejscu, o prawdziwie niezwykłym czasie, miała miejsce prawdziwie zajmująca historia.

Działa się ona w pewnym miasteczku, o którym nikt już dziś nie pamięta, lecz dawniej... tak! Dawniej było ono jednym z najwspanialszych miast na dalekim południu. Pośród niezliczonych miejskich uliczek tętniło życie. Handlarze przekrzykiwali się wzajemnie, zachęcając do zakupów, rzemieślnicy w pocie czoła wytwarzali przeróżne narzędzia, a kuglarze zabawiali krzątające się po miejskim rynku dzieci.

Pewnego razu do miasta przyleciała sikoreczka. Zbliżała się zima, a mądry ptaszek wiedział, że pośród miejskich murów łatwiej będzie mu przetrwać ten trudny czas. Sikoreczka zachwycała się ogólnie panującą radością i miejską krzątanią. Przycupnęła na jednym z dachów i spotkała wróbelka.

– Witaj – powiedziała.

– Dzień dobry, sikoreczko. Chyba nie jesteś tutejsza? Widzę cię po raz pierwszy.

– Zgadza się – odparła. – Na co dzień mieszkam w lesie, ale w tym roku postanowiłam przezimować w jakimś mieście. Znajdzie się tu dla mnie miejsce?

– Lepiej nie mogłaś trafić – odpowiedział wróbelek. – Nasze miasto słynie z tego, że nie ma w nim nikogo smutnego. Z pewnością czeka cię tu spokojna i szczęśliwa zima.

Zastanowiło to sikoreczkę. Ani jednej smutnej osoby w całym mieście? Przecież jest tyle błahych powodów do smutku, że prawie zawsze ktoś w jakiejś chwili się smuci.

– Niemożliwe – powiedziała do wróbelka. – Jestem pewna, że znajdę chociaż jedną smutną osobę.

– Jeśli zechcesz, możesz spróbować. Gdy ci się uda, podzielę się z tobą na czas zimy moim gniazdem na poddaszu.

– A gdy mi się nie uda?

– Wtedy też się podzielę – odparł radośnie wróbelek i odleciał.

Sikoreczka stwierdziła, że mimo dobroci wróbelka nie będzie gościć u niego jako przegrana. Niezwłocznie więc rozpoczęła poszukiwania jakiejś smutnej osoby.

Po kilku chwilach przelatывая ponad głowami mieszkańców ptaszek zaobserwował grupę dzieci bawiących się niedaleko miejskiej studni w berka. Uwagę sikorki przykuł jednak siedzący samotnie tuż obok studni chłopiec.

– Mam – pomyślał ptaszek. – Ten chłopiec nie może być szczęśliwy, gdy jego rówieśnicy bawią się bez niego tuż przed jego oczami.

Sikorka pewna, że wygra zakład z wróbelkiem, podleciała do chłopca i zapytała:

– Czy nie jesteś smutny siedząc tu tak samotnie?

– Nie jestem smutny – odparł z uśmiechem. – Cieszę się, że moi znajomi tak świetnie się bawią.

– Ale czy nie wolałbyś bawić się z nimi?

– Oczywiście, ale widzisz, ptaszku, dwa lata temu uległem poważnemu wypadkowi i nie mogę już biegać jak oni. Trudność sprawia mi poruszanie się. Moje życie mogłyby odmienić kosztowne protezy, ale nie stać mnie na nie. Nie jestem jednak smutny, gdyż nadal mogę o własnych siłach chodzić, siadać pod studnią i patrzeć, jak moi koledzy i koleżanki bawią się w berka.

– Z kim rozmawiasz, Joelu? – zapytała jakaś dziewczynka. – Może przerwiemy zabawę i pójdziemy puszczać wianki nad rzeką? Tylko obiecaj, że tym razem znowu nie wygrasz!

– Pobieście jeszcze chwilę, lubię patrzeć, jak Barnaba nie może nikogo złapać.

– Ej!

Sikoreczka opuściła grupę życzliwie śmiejących się dzieci stwierdzając, że nie ma co szukać smutku wśród najmłodszych.

Minęło kilka chwil i ptaszek zauważył, jak z pobliskiej manufaktury wracali do domów mężczyźni. Jeden z nich został jednak w środku i nadal pracował.

– Tak, ten mężczyzna musi być smutny, gdyż jako jedyny pozostał w pracy – pomyślała sikoreczka i natychmiast podleciała bliżej.

– Witaj, czy nie jesteś smutny?

– Czemu miałbym być smutny? – odparł mężczyzna kontynuując pracę. – Szef pozwolił mi pracować dłużej, abym był w stanie zarobić na upragnione mieszkanie. Żona spodziewa się dziecka i muszę zadbać o jego byt. Jeszcze tylko rok i cała rodzina przeprowadzi się do wymarzonego domu. Prawda, że wołałbym być teraz z moją ukochaną, ale ciężka praca już niedługo przyniesie efekt. Nie mógłbym być bardziej szczęśliwy.

Sikoreczka odleciała i postanowiła, że wśród dorosłych również nie będzie już szukać smutnych ludzi.

Latała kilka chwil wśród murów miasta i w końcu dostrzegła zmarzniętą staruszkę, siedzącą na samym końcu ciemnej uliczki.

– Witaj, babciu. Czy nie jesteś smutna?

– O, ptaszku – odparła babcia – trochę mi zimno, to prawda, ale jestem bardzo szczęśliwa. Niewiele mi już lat życia pozostało na tym świecie i mogłabym doczekać śmierci w ciepłym mieszkaniu, ale mój wnuczek wybrał się na studia w bardzo odległym mieście i z trudem wiązał koniec z końcem. Przez pracę nie starczało mu nawet czasu na naukę. Sprzedałam więc swój dom, a uzyskane pieniądze wysłałam do wnusia, aby mógł zostać lekarzem, jak sobie zamarzył. Z radością marzną tutaj wiedząc, że w przyszłości będzie on leczył ludzi.

Sikoreczka odleciała i stwierdziła, że chyba jednak wróbelek miał rację. Nie można w tym mieście znaleźć nikogo smutnego.

Już miała lecieć do gniazda wróbelka, gdy nagle na samym skraju miasta, przy cmentarzu, spostrzegła posępną chatkę.

– W tak ponurej chatce nie może mieszkać nikt szczęśliwy – pomyślała i podleciała do zauważonego domostwa.

W środku chatki zauważyła podstarzałego mężczyznę, ubranego w całości na czarno, który przyozdabiał trumnę złotą blachą.

– Czyja to trumna? – spytała się mężczyzny sikoreczka.

– Moja – odparł.

– Czy jesteś może smutny?

– Oj, tak, bardzo! Nawet nie wiesz, ptaszku, jak bardzo. Całe życie ciężko pracuję tylko po to, aby zarobić na złoto, którym przystrajam swoją trumnę. Nikt, nawet starosta nie miał nigdy takiego pogrzebu, jaki zgotują mi. Złota trumna, wyobrażasz sobie?

– Wyobrażam, ale przecież trumna już prawie w całości pokryta jest złotem. Czemu zatem się smucisz? Czy właśnie nie kończysz dzieła swego życia? Czy nie jest to powodem do szczęścia?

– Oj, ptaszku, zawsze myślałem, że tak. Ale mieszkam tu sam, przy cmentarzu, a ludzi widuję tylko przy okazji pogrzebów. Co mi ze złotej trumny, jeżeli nikt nie przyjdzie na pogrzeb zobaczyć, jak będę w niej chowany?

– Dlaczego uważasz, że nikt nie przyjdzie na twój pogrzeb?

– Bo mnie tu nikt nie lubi!

Zastanowił się ptaszek. Spoglądał na podstarzałego mężczyznę, który płakał kończąc przybijanie złotej blachy.

– Czemu zatem nie sprawisz, żeby cię polubili? – spytała sikorka.

– Myślisz, że to takie proste? Całe życie dbałem tylko o własny zysk. Pamiętam, jak kiedyś odmówiłem pomocy przy pochówku pewnej biednej dziewczynki, gdyż oznaczałoby to dla mnie same straty. Stary dusigrosz - tak o mnie mówią w mieście. Przynajmniej trumnę będę miał taką, o jakiej inni będą mogli pomarzyć!

Grabarz płakał mówiąc te słowa.

– Jak masz na imię? – spytała po chwili sikoreczka.

– Al.

– Nie rozumiem, czemu jesteś smutny, skoro osiągnąłeś w życiu dokładnie to, co zamierzałeś. Nie można całe życie dążyć do wyprawy na jakąś górę, po czym płakać, stojąc na jej szczycie, że

nie tego oczekiwaliśmy. A już płkanie na górze bez najmniejszej próby zejścia z powrotem uważam za wyjątkowo niemądre.

– Co sugerujesz, ptaszku?

– Cóż... Jeśli chcesz zachować złotą trumnę, to po prostu cię opuszczę. Jeśli jednak pragniesz, aby ktoś przybył na twój pogrzeb, to mam kilka pomysłów...

Al wysłuchał pomysłów sikoreczki i zaczął odłupywać złotą blachę ze swojej trumny. Następnie, gdy już miał przygotowane taczki pełne kosztownego kruszcu, udał się razem z ptaszkiem do miasta. Najpierw odwiedzili dom chłopca, który nie mógł biegać. Zakupili mu bardzo kosztowne protezy, a już kilka dni później Joel biegał razem z innymi i oczywiście Barnaba nie mógł go złapać. Potem udali się do mężczyzny i pokryli brakującą kwotę na jego nowe mieszkanie, żeby nie musiał już wieczorami pracować i wraz z żoną radośnie oczekiwał zbliżających się narodzin dziecka. Następnie wykupili mieszkanie staruszki, aby w ciepłe domowego ogniska mogła snuć marzenia o karierze zdolnego wnuka. Pomogli jeszcze wielu, wielu osobom, po czym grabarzowi skończyło się złoto, a sikoreczka wprowadziła się na zimę do wróbelka.

Gdy zbliżał się już koniec mroźnej pory roku, stary grabarz zmarł. Mieszkańcy miasta znaleźli w jego chatce najzwyklejszą, drewnianą trumnę, a obok niej list z prośbą, aby to właśnie w tej trumnie go pochować, gdyż jest to dzieło jego życia. Na pogrzebie byli naturalnie obecni wszyscy mieszkańcy, ponieważ wieści o dobrym sercu grabarza bardzo szybko się rozeszły. Nikt nie nazwał go starym dusigroszem, a osoby, którym pomógł, wygłaszały dla niego bardzo ciepłe mowy pożegnalne. Kiedy już pogrzeb dobiegł końca, obserwująca z góry całe wydarzenie sikoreczka rzekła do wróbelka:

– Jednak znalazłam w tym mieście kogoś smutnego. Ów grabarz, Al, marzył, aby na jego pogrzebie wszyscy zazdrościli mu jego trumny, a został pochowany w najzwyklejszej z możliwych, drewnianej, bez żadnych zdobień. Gdzieś tam, w zaświatach, musi być mu bardzo smutno.

– Żartujesz? – odparł wróbelek. – To najpiękniejsza trumna, w jakiej kiedykolwiek został ktoś w naszym mieście pochowany...

KONIEC

*Dla rodziców, za wszystkie bajki czytane mi w dzieciństwie.
Z podziękowaniami dla przyjaciela Damiana Moltera, za trud włożony w korektę tekstu.*